

**TOWARZYSTWO MIŁOSNIKÓW
MIASTA ŻORY
- T M M Ż -**

**Do użytku
wewnętrznego:**

ŻORY - moje miasto.

**Na prawach
rękopisu**

Zespół redakcyjny:

inż. Stanisław Probosz

mgr Zygmunt Orlik

mgr Paweł Lokaj

m a j 1 9 8 1

SPIS TRESCI

III.	Historia Żor	
	- Ruch spółdzielczy w Żorach	str. 3
	Brunon Przeliorz	
	- Kalendarz ważniejszych wydarzeń w historii	"- 8
	Brunon Przeliorz	
	- O istnieniu szkoły podstawowej w Suszcu	"- 16
	mgr Marian Cieśla	
VI.	Ciekawe nazwy	
	- Nazwiska i imiona spotykane w XVII w.	"- 21
	w Suszcu oraz ich pisownia	
	mgr Marian Cieśla	
VII.	Kto to był	
	- Hubert Oberaj	"- 23
	inż. Stanisław Probosz	
	- Wspomnienie o Pawle Garusie z Kryr	"- 26
	mgr Zygmunt Orlik	
VIII.	Jubileusze	
	- 60-rocznica plebiscytu 1921-1981 r.	"- 30
	Brunon Przeliorz	
	- 100-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej	
	w Żorach cz.II	"- 33
	Brunon Przeliorz.	

III. Historia Żor.

Brunon Przeliorz.

Ruch spółdzielczy w Żorach.

Część I.

Początki ruchu spółdzielczego na Śląsku, sięgają lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, przy czym przypadły one na okres wyjątkowo korzystny pod względem ekonomicznym.

Równocześnie z rozwojem gospodarki kapitalistycznej, wzrastał wyzysk mas pracujących. Praca w fabrykach trwała po 12 godzin na dobę. Mimo, że zarobki robotników zatrudnionych w kopalniach i hutach stosunkowo nienajgorsze, to jednak cierpieli oni biedą i niedostatek. Do pogorszenia się sytuacji materialnej świata pracy przyczyniła się w dużej mierze wielka spekulacja towarowa. Ogromna ilość właścicieli kramików i wyszynków, prowadziła na wielką skalę w miastach i wsiach. Wyzysk klasy pracującej, bogacąc się w szybkim tempie kosztem robotników i chłopów. W tej trudnej sytuacji zachodziła konieczna potrzeba szukania środków obrony, by skutecznie stawić czoła ekonomicznemu wyzyskowi.

Próby poprawienia sytuacji znalazły wyraz w organizowaniu konsumów, których celem było rugowanie wyzysku, bezkarnie stosowanego przez prywatnych kupców oraz szynkarzy. Już bowiem w 1817 roku z inicjatywy wielkiego propagatora ruchu narodowego i spółdzielczego Karola Miarki, zaczęły powstawać najpierw w Królewskiej Hucie /obecnie Chorzów/, a potem w innym miejscowościach okręgu przemysłowego coraz liczniejsze spółdzielnie spożywcze /konsumy/ pod nazwą "Spółki Spożywcze Poczciwych Wiarusów".

Za przykładem spółdzielni spożywców w okręgu przemysłowym, zaczęto zakładać również w powiecie rybnickim oraz pszczyńskim wiele konsumów spożywczych. Pierwszy konsum spożywczy założony został w dniu 14.09.1877 roku w Radostowicach Konsum liczący 238 członków, prowadził 2 sklepy a jeden z nich znajdował się w budynku własnością Karola Rieczki. W skład ówczesnego Zarządu wchodził:

- 1/ wymownik Klemens Szczotka,
- 2/ chałupnik Jan Wajda,
- 3/ półzagrodnik Rieczka, oraz
- 4/ Adam Cepek.

W roku 1978 przez krótki okres czasu istniał również w Żorach konsum spożywczy, założony przy pomocy spółdzielców rejonu pszczyńskiego.

Kolejną placówką spółdzielczą na terenie obecnego Miasta i Gminy Żor był wówczas konsum w Kryrach, założony w dniu 24 marca 1878r., licząc 295 członków. Prawie co roku dokonywano zmiany w składzie osobowym członków Zarządu:

Urzędujący w latach 1878-1879 pierwszy Zarząd w osobach:

- 1/ sołtys Paweł Lekotta,
- 2/ zagrodnik Jan Paździerek, oraz
- 3/ Franciszek Wawrzyczek

został w roku 1880 zastąpiony przez nowo wybranych członków Zarządu Jana Krzisteczko z Mizerowa oraz Mateusza Carusa z Kryr.

Po rocznej kadencji ponownie zmieniono skład Zarządu, a funkcje w tym nowym Zarządzie od 21.06.81 pełnili: Paweł Lekotta, Jan Krzisteczko oraz Franciszek Wawrzyczek.

Tak jak w Radostowicach, konsum w Kryrach prowadził również 2 sklepy, jeden w Kryrach, a drugi w Mizerowie.

Sklep w Kryrach, wskutek wewnętrznych niesnasek w łonie Zarządu, był w okresie od 19.01.80 do 6.06.1881 zamknięty, a w dodatku okazało się, że księgi kupieckie prowadzone przez kupca Mateusza Wawrzyczka budziły co do ich dokładności, wiele zastrzeżeń. Wręcz odwrotna była sytuacja w Mizerowie; tutaj kował Józef Pajak z Mizerowa prowadził i bardzo przejrzystą księgowość handlową sklepu mizerowskiego. Wspomniany Pajak należał do grona najlepszych kierowników sklepów na Śląsku. Szczycił się również wysokimi obrotami w swej placówce. W okresie od 10.04.80 do 7.01.81 obrót w sklepie wynosił 7.261,- marek i 30 fenigów. Mimo tych zalet i wzorowo prowadzonego sklepu, Józefa Pajaka usunięto z zajmowanego stanowiska, a miejsce jego zajął nie mający żadnego pojęcia o księgowości kupiec Marcin Matuszak:

Zarobki ówczesnych pracowników spółdzielczości nie były najgorsze. Przykładowo: kierownik sklepu otrzymywał 2 % prowizji od sprzedanych towarów, oraz 6 % wynagrodzenia od sprowadzonego towaru do sklepu. Natomiast dyrektor oraz kasjer pobierali prowizję w wysokości 1 % od obrotu.

W dniu 30.06.78 r. w karczmie Ranoszka w Suszcu odbyło się zgromadzenie ludowe w czasie którego powołano do życia dalszą spółkę spożywczą.

Brak fachowych sił w handlu spółdzielczym, oraz brak spółdzielców z prawdziwego zdarzenia, spowodował, że kierownicy spółek nie zwracali zbyt wiele uwagi na dobre i pełne zaopatrzenie sklepów w artykuły pierwszej potrzeby jak: chleb, ryż, kaszę, cukier, sól, tak białą jak i czerwoną dla bydła, mydło, kawę oraz tytoń. Natomiast kładziono duży nacisk na to, by nigdy nie zabrakło w sklepach: wódki, wina oraz piwa.

Jedną z przyczyn powodujących zanikanie zainteresowania wśród kierowników sklepów wzrostem obrotu artykułami pierwszej potrzeby, była zbyt niska marża zarobkowa przy sprzedaży tychże towarów. W celu bliższego zorientowania, podajemy ceny zakupu i sprzedaży niektórych artykułów: 1 funt /czyli 1/2 kg/ kawy cena zakupu 1,50 - cena sprzedaży 1,70 m. 1 funt cukru, cena zakupu 42 fenigów - cena sprzedaży 48 fenigów. 1 litr piwa, cena zakupu 33,- - fenigów cena sprzedaży 40 fenigów. 1 funt prasowanego liścia tytoniowego, cena zakupu 85, fenig - sprzedaż 1.00 marka, 1 litr nafty - cena zakupu 20 fenigów, a cena sprzedaży 22 fenigi.

W wyniku złej polityki kierowników konsumów, zwiększających stale obroty napojami alkoholowymi kosztem artykułów pierwszej potrzeby, rosła fala pijaństwa. W dodatku zaczęto sprzedawać napoje alkoholowe na kredyt, co spowodowało, że niektóre konsumy zamieniły się w szynkownię.

Nie pomogły również kary nakładane przez organa policyjne, tak na Zarządy spółek jak i na konsumentów/Kto się upił płacił karę w wysokości 1 marki/. Także brak doświadczenia, brak rzetelności i uczciwości wśród jednostek prowadzących konsumy, mających na widoku jedynie własne, osobiste korzyści, spowodowały, że z tak wielkim trudem zakładane konsumy spożywcze schodziły na manowce i uległy stopniowej likwidacji.

Zdawało się, że po tych smutnych - w historii rybnicko-pszczyńskiej spółdzielczości - doświadczeniach, idea spółdzielcza zostanie w tych rejonach na dłuższy czas pogrzebana. Jednak, jak się później okazało, był to upadek tylko krótkotrwały. Sama idea spółdzielczości żyła nadal wśród ludzi.

Znaleźli się nowi zapalczy, którzy wzbogaceni doświadczeniem poprzedników z wiarą w powodzenie, przystąpili do zorganizowania nowych placówek i nowych form spółdzielczości.

Już bowiem w roku 1892 zrodziła się w Zorach inna forma spółdzielczości. Mianowicie kulkudziestciu właścicieli większych gospodarstw rolnych, utworzyło spółkę rolną, zadaniem której było przeprowadzenie prac melioracyjnych na obszarze 346 hektarów ziemi ornej. Po 45 latach istnienia, spółka liczyła już 125 członków, a w roku 1938, przewodniczącym spółki był burmistrz miasta Florian Leśnik, zaś członkami Zarządu: Michał Kowol, Józef Drzyzga, Bolesław Wieczorek oraz Franciszek Kutz.

Stopniowe bankructwo pierwszych spółek spożywczych w latach 1871-1883 i upadek wiary w ich skuteczność sprawiły, że dopiero po 20 latach zaistniały warunki do zakładania nowych spółdzielni spożywców. Mianowicie w latach 1904-1909 istniał w Zorach "Polski Konsum", kierowany przez zasłużonego działacza narodowego Pawła Hanslika /ur. 1856 - zm. 1928/. Konsum zrzeszał 250 członków, prowadząc w Zorach jeden sklep z towarami kolonialnymi /lokal usytuowany był w Ryнку, gdzie obecnie znajduje się Księgarnia/. Proba reaktywowania "Polskiego Konsumu" w roku 1910 nie dała żadnego rezultatu.

Dla prowadzenia w Zorach skupu ziemioпродуктов, oraz sprzedaży nawozów, materiałów siewnych oraz maszyn rolniczych w roku 1904, utworzono w mieście Kasę "Stefczyka".

Trzeba również podkreślić, że z inicjatywy znanego działacza społecznego Pawła Godźka z Suszca, w roku 1906, założona została Spółdzielnia "Rolnik" w Pszczynie. Od 1922 roku rozpoczął w Zorach swą egzystencję Oddział Rybnickiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej "Rolnik".

Społeczeństwo Zor i okolicy, odczuwając potrzebę istnienia polskiej instytucji kredytowej, w roku 1927 doprowadziło wreszcie do założenia Banku Ludowego. Na tym odcinku wielkie zasługi położyli: członek Patronatu Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych dyrektor Dreyza, Józef Jeske, dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych w Katowicach oraz znany działacz narodowy Józef Wyrobek z Zor.

W skład Rady Nadzorczej żorskiego Banku Ludowego wchodzili tacy działacze spółdzielczy i narodowi zarazem, jak: aptekarz Bonifacy Bałdyk, proboszcz woszczycki ks. Zając, notariusz Franciszek Wende, kupcy: Robert Nawrot, Franciszek Mikołajec, budowniczy Ludwik Kroczek, rolnik Jan Paszek oraz stolarz Jan Wowra.

Inne ze spółdzielni - Spółdzielcza Kasa Stefczyka - /nazwa wzięta od nazwiska promotora ruchu spółdzielczego dr. Franciszka Stefczyka /1861-1924/ działała od 1934 r. w Żorach przy ul. Pszczyńskiej nr 13. Przez udzielanie pożyczek, rozprowadzanie nawozów mineralnych oraz ziemniaków sadzeniaków, spółdzielnia służyła wybitną pomocą dla rolniczej części mieszkańców miasta Żor.

Pisząc o działalności spółdzielczej w latach międzywojennych, nie wypada nie wspomnieć również o niesłychanej aferze, której widownią były właśnie Żory, związanej z pseudo-spółdzielnią, którą niejaki E.Z. z Piotrowic założył tutaj w roku 1931, nadając jej szumną nazwę "Samopomoc".

Sprytny aferzysta wykorzystał dla swoich osobistych celów, ciężką sytuację materialną rolników. Mianowicie "Samopomoc" w zamian za udziały, miała przychodzić członkom z pomocą materialną w wypadkach: chrztów, ślubów, śmierci itp. Niezależnie od tego spółdzielnia obiecywała wypłacać swych członkom wysokie zyski od udziałów.

Po 5 latach działalności ujawniono, że "Samopomoc" oszukała 1.700 członków na łączną sumę 66.200,- zł. W 1936 roku odbył się w Rybniku proces, w wyniku którego sąd skazał pomyslowych oszustów na kary więzienia od 6 do 18 miesięcy.

Z biegiem lat zrodziła się konieczność założenia jeszcze jednej spółdzielni, której zadaniem było bronienie interesów rolników oraz usprawnienie zbytu mleka. W tym celu w listopadzie 1938 r. powstała Spółdzielnia Mleczarska, zrzeszająca rolników Żor i okolicy. Do Rady Nadzorczej wybrano rolników: Karola Barona z Rudziczki, Łamzę z Szerokiej, Kolanę z Baranowic, Waltentego Hejnoła z Boryni, Jana Lazara z Kleszczowa, Antoniego Gałuszkę z Suszca i Wincentego Szymurę z Żor, który jednocześnie został prezesem Rady Nadzorczej.

W okresie II wojny światowej, działalność spółdzielcza w Żorach, podobnie jak w innych okupowanych rejonach zamarła całkowicie.

Brunon Przeliorz.

Kalendarz ważniejszych wydarzeń w historii sportu w Żorach.

- 27.07.1776r.** - Założone Bractwo Kurkowe, którego głównym celem było organizowanie festynów strzeleckich o godność króla kurkowego.
- 18.10.1860 r.** - Odbyły się pierwsze zawody gimnastyczne na budowę zakładu gimnastycznego, ówczesny Magistrat wyasygnował sumę 40 talarów.
- 1895 r.** - Powstało jako pierwsze na Śląsku Towarzystwo Cyklistów w Żorach.
- 1907 r.** - Istniało w Żorach i okolicy wiele szkolnych drużyn piłki palantowej.
- 1909 r.** - Rozwinał się w mieście sport kręgal ski i bilar dowych.
- 28.03.1920 r.** - Założono w Żorach gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" liczące 39 członków, a pierwszym prezesem był Józef Wyrobek.
- 1921 r.** - Powstają dalsze gniazda T.G. "Sokół", a mianowicie 21.01. w Kryrach oraz w Radostowicach i Mizerowie, zaś 21.02. - w Suszcu, gdzie prezesem był Franciszek Urbanek, a naczelnikiem Robert Czech.
- 9.09.1922 r.** - Powołano do życia Klub Sportowy "Pogoń" w Żorach. Prezesem został Adolf Wyrobek. Przy klubie oprócz sekcji piłkarskiej, działała orkiestra dęta. Pierwsze mecze rozgrywano na łące Ob. Fojci-ka przy ulicy Dworcowej.

- 1923 r. - Istniało w Rogoźnej Towarzystwo Sportowe "Jedność", gdzie przewodniczącym był Roman Kubica. Oprócz piłki palantowej, uprawiano również pięśtówkę.
- 1925 r. - Gniazdo "T.G. "Sokół" wybudowało za parkiem miejskim w Żorach budynek z salą tzw. "Sokolnię";

Z dniem 1 kwietnia 1935 roku wprowadzono dla mężczyzn w wieku od 20 do 50 lat obowiązkowe ćwiczenia w Ppzymusowej Straży Pożarnej. Zwolnienie od ćwiczeń następowało po wpłaceniu odpowiedniej opłaty, która wynosiła:

- | | |
|----------------------------------|------------|
| - dla przemysłowców | - 20,- zł. |
| - dla kupców i właścicieli domów | - 10,- " |
| - dla rzemieślników i rolników | - 5,- " |
| - dla robotników | - 3,- " |

W roku 1935 Zarząd OSP działał w następującym składzie osobowym: prezes burmistrz miasta Adam Rostek, zastępca prezesa - naczelnik rejonowy Rudek, sekretarz Bolesław Wieczorek, skarbnik Franciszek Palowski, gospodarz Wiktor Orlok.

Fabryczna Straż Pożarna Huty Pawła w Żorach zorganizowała w dniu 1.02.1937 r. Wielki Bal Maskowy. W dniu 13.05.1937 r. w wieku 46 lat zmarł prezes OSP Żory, ówczesny burmistrz miasta Adam Rostek;

Nowym burmistrzem miasta i równocześnie prezesem OSP w dniu 17.07.1937 r. wybrany został żorzanin Florian Leśnik, który od wielu lat był bardzo aktywnym działaczem OSP, a w roku 1928 był naczelnikiem żorskiej straży.

Uroczyste poświęcenie sprowadzonej od Fa. Karola Osznera z Bielska motopompy nastąpiło w dniu 13.11.1938 r.

Uwaga!

Trzecią i ostatnią część rysu historycznego OSP Żory, przy opracowaniu której poważny wkład pracy włożył kronikarz OSP druh Teodor Kieczka, przedstawiamy w następnym wydaniu Informatora Towarzystwa Miłośników miasta Żor.

- 1925 r. - K.S. "Pogon" w Żorach rozgrywał swe mecze piłki nożnej na nowowypbudowanym boisku sportowym przy ul. Osilekkiej.
- 2.07.1925 r. - Założono gniazdo T.G. "Sokol" w Roju. Funkcję prezesa pełnił Ludwik Skiba, a naczelnika Jan Karwot.
- 16.07.1925 r. - Powstało gniazdo T.G. "Sokol" w Rogoźnej. Prezesem został Leon Sobik, zaś naczelnikiem Antoni Herman;
- 1928 r. - W zawodach gimnastycznych na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie, barwy Polski reprezentował Edward Bartnicsek.
- 1928 r. - Po zlikwidowaniu boiska przy ul. Osilekkiej, zawody piłki nożnej rozgrywano na placu ćwiczeń 23 p.a.l. przy ul. Herlicha /obecnie magazyny i skład węglowy GS.
- 7.07.1929 r. - Sekcja Motocyklowa przy Towarzystwie Cyklistów zorganizowała Wielki Zjazd Motocyklistów w Żorach, z udziałem 12 sekcji z całego Śląska.
- 18.01.1930 r. - Drużyna piłki rowerowej Towarzystwa Cyklistów zdobywa tytuł vicemistrza Polski.
- 1930 r. - Największy wyścig kolarski w historii miasta, rozegrano na trasie Żory-Rybnik-Wodzisław - Żory /4 okrążenia/ 156 km. Zwyciężył Olecki Warszawa, a VII miejsce zajął Wilhelm Kempny Żory.
- 1930 r. - Powstał w Rowniu Klub Sportowy "Jedność" założony przez nauczyciela Leona Krawczyk /zginął w obozie koncentracyjnym/.
- 5.07.1931 r. - Żorski kolarz Antoni Wlokaś, należący do czołówki kolarskiej w Polsce zwyciężył w wyścigu górskim, na trasie Kraków - Zakopane o długości 160 km w czasie 6 godz. 27 min.

- 17.05.1931 r. - W wyścigu dookoła Śląska /150 km/ pierwsze trzy miejsca zajęli kolarze Żor, a mianowicie: Antoni Wlokaś, Wilhelm Dłucik oraz Reinard.
- 7.05.1935 r. - Dłucik Wilhelm T.C. Żory zdobywa tytuł mistrza Śląska w kolarstwie.
- 1933 r. - Wybudowano w Żorach przy ul. Nowej, tymczasowe boisko sportowe, na terenie przewidzianym pod budowę miejskiego gimnazjum. Na otwarciu boiska rozegrano propagandowy mecz piłki nożnej K.S. Pogoń./. o3 Racibórz zakończony zwycięstwem żorskiej drużyny w stosunku 2:1. Obydwie bramki zdobył Paweł Jureczko.
- 1934 r. - Mistrzem Śląska w kolarstwie zostaje Wilhelm Kempny z Żor.
- 1934 r. - Istniała w Baranowicach silna B-klasowa drużyna piłki nożnej, w której najlepszymi graczami byli bracia Myscy.
- 1934 r. - Magistrat żorski po otrzymaniu z Urzędu Wojewódzkiego 15,00 zł. subwencji przystąpił do budowy miejskiego stadionu sportowego, na terenie piaszczystym za Strzelnicą zwaną "Sahara".
- 1934 r. - Istniała w Polwarkach drużyna piłki palantowej, pod kierownictwem Maksymiliana Jabłonki.
- 1934 r. - W miejscu Klubu Sportowego "Pogoń" powołano do życia Klub Sportowy "Strzelec" Prezesem wybrano kierownika Władysława Pawlikowskiego /zginął w obronie Żor, w pierwszych dniach września 1939 r./
- 1935 r. - W zawodach kolarskich o mistrzostwo Śląska I miejsce zajął Wilhelm Dłucik T.C. Żory.

- 25.08.1935 r. - Powstał w Żorach drugi Klub Sportowy pod nazwą Kolejowe Przysposobienie Wojskowe.
- 1936 r. - Na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie, startował rodowity żorzanin Antoni Sobik, który w finałowym turnieju w szabli zajął VII miejsce.
- 28.08.1945 r. - Reaktywowano Klub Sportowy pod nazwą: Kolejowy Klub Sportowy Związku Zawodowego Kolejarzy.
- 1946-1947 r. - Istniały przy Klubie Sportowym silne drużyny siatkówki i koszykówki.
- 1947 r. - Reaktywowano w Roju Klub Sportowy pod nową nazwą K.S. "Jany". Nazwa klubu miała uczcić pamięć 3 świetnych zawodników piłki nożnej, którzy nosili imię Jan, a polegli w czasie II wojny światowej.
- 1949 r. - Drużyna piłki nożnej KKS - ZZK Żory zdobyła tytuł mistrza klasy A powiatu rybnickiego i bez większego powodzenia brała udział w rozgrywkach o wejście do II ligi państwowej.
- 1949 r. - Założono dwa Ludowe Zespoły Sportowe, a mianowicie: pierwszy w Rogoźnej, gdzie prezesem został Franciszek Cyrulik, drugi w Baranowicach, któremu przewodniczył Franciszek Pagieła.
- 1949 r. - Drużyna piłki nożnej K.S. Kolejarz bez powodzenia walczyła w eliminacjach o wejście do II ligi państwowej.
- 1950 r. - Piłkarze żorskiego Kolejowego Klubu Sportowego, zdobyły okazały puchar i miejsce w rozgrywkach piłkarskich drużyn kolejowych województwa katowickiego.
- 1951 r. - Przy Klubie Sportowym Zrzeszenia "Stal" Odlewni Żeliwa w Żorach, powstała sekcja moto-rajdowa, której przewodził E. Gebel.

- 1952 r. - W dniu 14.09. zorganizowano w Żorach propagandowe zawody gimnastyczne z udziałem vice-mistrza olimpijskiego Jerzego Jikla.
- 1953 r. - Na zawodach gimnastycznych o mistrzostwo Śląska w dniu 21 czerwca 1953 r. w Katowicach, żorska drużyna gimnastyczna K.S. Kolejarz, wśród 23 startujących drużyn, wywalczyła I miejsce.
- 1955 r. - W dniu 8 maja utalentowany 14-letni gimnastyk Henryk Smółka, zdobył w Lublinie w kategorii młodzieżowej tytuł mistrza Polski.
- 1956 r. - Na międzynarodowym Rajdzie Tatrzańskim w Zakopanem, startował członek sekcji moto-rajdowej K.S. Kolejarz im. Joachim Muszałik, który był zmuszony wycofać się z rajdu, na skutek złamania teleskopu.
- 1960 r. Z okazji jubileuszu 100-lecia istnienia sportu w Żorach, odbyły się liczne imprezy w dyscyplinach sportowych: piłka nożna, lekkoatletyka, podnoszenie ciężarów, boks, zapasy, akrobatyka, kolarstwo, piłka palantowa, piłka powerowa, oraz pokazy w jeździe figurowej na rowerze z udziałem vicemistrza świata Hoese z Lipska NRD. Na zakończenie imprez odbyło się na stadionie w Żorach ciągnięcie Śląskiej Gry Liczbowej "Karolinka".
- 1964 r. - Na okres remontu płyty piłkarskiej stadionu sportowego w Żorach, mecze piłkarskie w tym czasie rozgrywano na polanie "Bimbrownia" obok Padom w Żorach.
- 1972 r. Przeprowadzono w Żorach plebiscyt na 10-ciu najlepszych sportowców miasta, za okres od 1922 r. - 1972 r. Kolejność miejsc przedstawiała się następująco: Antoni Sobik, Edward Bartniczek, Henryk Smółka, Brunon Przeliorz,

Antoni Reich, Stanisław Witoszek, Tadeusz Marciniak, Andrzej Cieplik, Raveł Lubecki, oraz Wilhelm Kempny.

Na stadionie sportowym rozegrano międzynarodowe zawody w softbali, oraz przeprowadzono popularny turniej wsi z udziałem gromad: Baranowice, Borynia i Rogoźna.

Żorski Klub Sportowy przeszedł z Federacji "Kolejarz" do Federacji Sportowej "Górnik".

1975 r. - Olbrzymi krok naprzód zrobiła żorska piłka nożna. Jeszcze w roku 1971 drużyna żorska walczyła w klasie C. Od tego roku nastąpił marsz w górę. zdobywaniem kolejnych mistrzostw klasy C, B, oraz vicemistrza klasy A. W roku 1974 piłkarze awansowali do klasy międzypowiatowej, by w następnym roku w dniu 5 lipca zdobyć ostrogę ligi okręgowej.

1979 r. W dniu Święta Pracy na inaugurację zmodernizowanego stadionu sportowego w Żorach przy ul. Wolności zorganizowano liczne imprezy sportowe m.in. popisy i akrobacje samolotowe, skoki spadochronowe, występy młodzieży szkolnej oraz propagandowy mecz piłki nożnej pomiędzy GKS Żory i GKS Tychy zakończono wynikiem remisowym 0:0. Drużyna piłkarska LKS Iskra Rowień awansowała do klasy B podokręgu rybnickiego. Drużyna tenisa stołowego Ludowego Klubu Sportowego Żory - Rój, wywalczyła awans do I ligi państwowej.

Na ogólnopolskich zawodach motorajdowych w Bydgoszczy, zawodnik GKS Żory Marian Górka zdobył tytuł vicemistrza Polski.

1980r. Posiadaczami złotych odznak Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej są w Żorach: Edward Bartniczek /60 lat działalności i Brunon Przeliorz 55 lat działalności sportowej./

W finale zawodów motorajdowych o Puchar Polski tytuł mistrza Polski zdobył zawodnik KGKS Żory Jerzy Bluszcz.

- 1981 r. - Działacz sportowy - górnik Alojzy Sładek, obchodził w dniu 10 stycznia jubileusz 20-lecia piastowania funkcji prezesa Ludowego Klubu Sportowego w dzielnicy Rój w Żorach.
- Męskiej drużynie tenisa stołowego GKS Żory nie udało się w bieżącym roku wywalczyć czołowego miejsca w rozgrywkach, premiowanego wejściem do II ligi państwowej.
- Dzielnie spisuje się żeńska drużyna siatkówki GKS Żory, która zajmując IV miejsce w tabeli, zapewniła sobie dalszy pobyt w wysokiej międzywojewódzkiej klasie.
- Na 60-lecie istnienia Klubu Sportowego w Żorach, przypadające w dniu 9 września 1982 roku, przygotowuje się monografię sportu w Żorach.

Mgr Marian Cieśla.

O istnieniu szkoły podstawowej w Suszcu.

Już w roku 1625 istniała w Suszcu szkoła. Dowodem na to jest protokół zebrania dekanatu pszczyńskiego z dnia 15 czerwca 1625 r., w którym odnotowano, że "Anno 1625 w poniedziałek po Trójcy Świętej Jan syn zmarłego szkolnego z Suszca otrzymał w całości spadek po ojcu". Notatka taka znalazła się w protokole posiedzenia ponieważ, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, sprawami sierot po zmarłych, na podstawie ordynacji kościelnej pszczyńskiej z roku 1592, zajął się synod pszczyński. Z powyższej notatki wynika, że o szkole w Suszcu, a raczej o jej "szkolnym" /Schuller/ mówi się tu jak o czymś już dawno istniejącym. Nie wiadomo jednak kiedy przy parafii suszeckiej została założona szkoła, ponieważ dotychczas nie natrafiono na odpowiednie dokumenty. Jednak, że było to przed rokiem 1625, to nie ulega wątpliwości.

W dokumentach parafii suszeckiej znajdujemy pod rokiem 1636 wzmianki o dwu "żakach" /nauczycielach/. Mówi się, że był "Kuba stary żak". W innym miejscu tego samego dokumentu jest wymieniony "Walenty, syn nieboszczyka Orbana Mierzwę, nigdy żaka suszeckiego". Żyli oni i pracowali w Suszcu jeszcze za czasów reformacji, kiedy kościół i parafia były w rękach protestantów.

Niestety żaden dokument z tamtych czasów nie wspomina o organizacji szkoły, o jej warunkach pracy, o szczegółach z jej życia. Wymienione są tylko osoby zatrudnione na stanowiskach "szkolnych" i "żaków". Mówi się o szkole i o ludziach w niej pracujących jak o rzeczach dawno istniejących, mających jakieś uregulowane stosunki prawne. Wymieniani w różnych dokumentach "żacy", "szkolni", "rektorzy" uczyli w szkole, posługiwali w kościele, byli kantorami lub organistami. Aż do roku 1765, kiedy to na Śląsku wprowadzono reformę szkół wiejskich, "żacy", "szkolni", "rektorzy" byli pracownikami parafialnymi, podległymi proboszczowi i dlatego też proboszczowie ustalili dla nich przepisy i instrukcje. W takiej instrukcji, prawdopodobnie z roku 1699, wydanej dla organisty i nauczyciela proboszcz Paweł Ignacy Pazurówicz w punkcie 12 pisze: "Chłopców zawsze nauki w

Szkole pilnować, onych wprzód pacierza Bojaźni Boskiej, przystoynych obyczajów nauczać, osobliwie Ministrantów, potym na każdy dzień, jedną albo pół godzinki Muzyki, którzy będą do niey sposobni, chorału, figurału, albo piosneczek polskich uczyć: aby stąd mnożyła się chwala boska, Rodzice mieli pociechę, a Inspektorowie pochwałę mieli".

W następnym, 13-tym punkcie zaznacza: "A że dziedzina Susecka zdawnosci powinna szkołę, Chlew, Stodołkę, budować, także płoty koło zagrody wystawiać: tedy, kiedy się co zepsuje, organista powinien zawczasu Dziedzinę napomnieć, aby co potrzeba do naprawy, według zwyczaju naprawione byro".

W wymienionej "Instrukcji" ustalono piętnaście punktów obowiązków organisty - nauczyciela. Po obowiązkach następuje pięć punktów praw, w których się szczegółowo wymienia dochody i świadczenia parafian na rzecz nauczyciela, a m. in. "Na mieszkanie szkolne z zagrodką, za stodołą jest roli, dwoje stajanek, po uziwianci zagonkach... Na drugim miejscu przy tejże urodze dalej ku Skotnicy jest stajani troje..." i tak wymienia się łącznie z należnym chlebem, radośnikiem, łącznie z należnością za dzwonienie "zawczasu na chmury dla powietrza, gradu y gwałtownego deszczu".

Dzisiaj, taką "Instrukcję" nazwalibyśmy "Kartą Obowiązków i Praw Rektora".

Do obowiązków nauczyciela, poza nauczaniem czytania, pisania, rachowania i śpiewania należały jeszcze inne, za które otrzymywał osobne wynagrodzenie. Ponieważ rektor był również i organistą, zatem używał 4 hektary gruntu ornego. Obok pola otrzymywał również dziesięcinę z uprawianych zbóż. W czasie burzy dzwonił specjalnym dzwonkiem, ażeby odpędzić grad i nawałnicę. Mówiło się, że "odgania powietrze". Za tą czynność od 89 gospodarzy otrzymywał po jednym bochenku chleba w ciągu roku.

Ponieważ "zak" - "szkolny" posługiwał również w kościele, zatem od proboszcza otrzymywał tzw. "Festiwal". W zestawieniu wydatków kościelnych w roku 1685 zaznaczono: "Posłowi albo rosyłajac zaka z poręczeniem dano groszy 4, halerzy 6". Zaś w roku 1692 zaznaczono: "Zakowi co chodził do Żorów gro-

szy 1, halerszy 6". W innym miejscu dokumentów można spotkać takie wyliczenie wydatków dla nauczyciela - organisty: "Organarius occipit: na boty 54 czeskich, na boty stare 15 czeskich, na Bruslik aksamitowy 31 czeskich, do karczmy 6 czeskich, na portki 31 czeskich...".

Warto się zastanowić nad zagadnieniem stosowanego języka nauczania w szkole. Od początku istnienia szkoły w Suszcu uczono w niej dzieci w języku polskim. Lekcje języka niemieckiego wprowadzono do szkoły z końcem XVIII w., jednak językiem wykładowym był język polski. Język niemiecki wprowadzono na zasadach nauczania jako języka obcego;

W różnych wydawnictwach dotyczących pracy szkół na naszym terenie pojawia się rok 1872, jako rok wprowadzenia języka niemieckiego jako wykładowego, z równoczesnym wyrugowaniem języka polskiego. Tak nakazywały pruskie przepisy i tak też w wielu miejscowościach było, za wyjątkiem Suszca. W roku 1839 przybył do Suszca kierownik szkoły Alojzy Willisch. Kierował pracą szkoły przez 39 lat, to jest aż do roku 1878. Przez cały czas pracy Willischa uczono w szkole w języku polskim. Dopiero po jego śmierci, w październiku 1878 r. rozpoczyna pracę nowy kierownik szkoły, a z nim wprowadzono do szkoły język niemiecki jako podstawowy. W tym to języku uczono aż do roku 1921, czyli przez 43 lata.

Dodając do tego 5 lat nauczania w tym języku w latach 1940-1945, otrzymamy łącznie 48 lat panowania języka niemieckiego w szkole. Ponieważ w bieżącym roku mija 355 rocznica notowanego istnienia szkoły, zatem dla języka polskiego pozostaje 307 lat.

Jako ciekawostkę dotyczącą używanego języka w szkole można przytoczyć pismo powizytacyjne inspektora szkolnego z dnia 6.12.1822 r., w którym czytamy, że "... przybył do Suszca adiuwant /nauczyciel pomocniczy/ Scheidle. Zna on na tyle język polski, że może się z dziećmi porozumiewać. Jednak władze szkolne w Opolu polecają skierować adiuwanta na kurs języka polskiego. "Następne pismo powizytacyjne inspektora szkolnego z roku 1823 chwali adiuwanta za jego pracę i stwierdza, że w ciągu roku tak opanował język pol-

ski, że w ciągu roku tak opanował język, że nie potrzebuje dalszego dokształcania.

Ludność naszej wsi zawsze mówiła językiem polskim, a ściślej - jego gwarą śląską. Nie spotykamy śladów nauczania w języku czeskim lub czesko-morawskim; chociaż wiadomo, że nauczyciele w pierwszej połowie XVII w. prowadzili korespondencję z władzami szkolnymi, w języku czeskim i morawskim. W języku czesko-morawskim pisał n.p.: żak Malcherowicz w 1634 r. list do hrabiego pszczyńskiego /do władzy szkolnej/ Promnitz, jednak z treści listu i doboru wyrazów wynika, że ten język był dla autora językiem wyuczonym. List bowiem zawiera wyrazy czysto polskie, znane zapewne autorowi z lat młodości.

Jest możliwe, że śpiewano kiedyś w kościele w języku czesko-morawskim /w XVI-XVII wieku/. Pewnie też dlatego proboszcz Pazurowicz w "Instrukcji" /z roku 1699 nakazuje organizację - rektorowi śpiewanie w kościele i szkole polskich "piosneczek".

Przeglądając stare dokumenty /z XVI, XVII i XVIII wieku/ pisane przez miejscową ludność zauważa się, że są one pisane zgodnie z zasadami pisowni stosowanej w całej Polsce. Zgodność ta może być zaskakująca, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że ziemie nasze od kilku wieków były oderwane od Polski i były pod panowaniem czeskim, potem pruskim. Ale jako wyjaśnienie tej zgodności posłużą nam takie oto fakty: Parafia suszecka, w skład której wchodziły następujące miejscowości: Suszec, Rudziczka, Kleszczów, Kryry, Mizerów, Zgoń i Kobiór, aż do roku 1823 wchodziła w skład diecezji krakowskiej i wielu nauczycieli przybywało do Suszca z Krakowa i okolicy. Nauczyciele ci przynosili z sobą dobrą znajomość języka polskiego i zasad pisowni polskiej stosowanej w Krakowie. Znajomości te przekazywali swoim uczniom.

O pochodzeniu "żaków", "szkolnych", "rektorów", mogą mówić również ich nazwiska. Na przestrzeni od 1625 do 1825 r. nazwiska są o brzmieniu jak i pisowni czysto polskiej

bez przypadków niemczania: Stary Żak Kuba, Mierzwa, Malcherowie, Ucyłka, Juraszek, Rządźkowic, Chmura, Lubecki, Kolenski, Kossarski, Białoń, Maciejowski, Wawrzynek. Byli to nauczyciele przychodzący do Suszca z terenów zasięgu

diecyzji krakowskiej. Napływ ten skończył się po roku 1825. Od tego też czasu nazwiska nauczycieli mają brzemienie czysto niemieckie, albo też na skutek fonetycznej pisowni niemieckiej pozornie są niemieckie:

Schwanke, Hartmann, Willisch, Kerschke, Globisch, Schuster. Tak było do czasu odzyskania niepodległości w roku 1921.

Nadmienić tu wypada, że wszyscy nauczyciele, nawet po wyrugowaniu języka polskiego ze szkoły, znali dobrze język polski. Świadczą o tym takie dokumenty jak: Katalog główny katolickiej szkoły w Suszcu, założony w dniu 1.04.1873 i prowadzony w nim zapis do roku 1945. Jeżeli wszystkie zapisy do roku 1921 dokonywane były alfabetem gotyckim, to nazwiska pisano alfabetem łacińskim z zastosowaniem zmiękczeń i innych znaków np.: Kuś /ś/, Sczepek /szcz/, Kaczor /oz/, Gałuszka /ł. sz./, Niedziela /ni, dzi/, Strządała /rz/, a, ł/. Im bliżej roku 1921 tym więcej spotyka się nazwiska zniekształconych przez niemiecką pisownię fonetyczną. Innym typem dokumentów to akta sądowego rozjemczego w Suszcu z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. Sędziami tymi byli przeważnie kierownicy szkoły, bowiem chodziło o umiejętność poprawnego pisania jak i o autorytet w środowisku. Wszystkie protokoły pisane są po niemiecku, ale przyczyny oskarżenia się przed sędzią są pisane w języku polskim z zachowaniem wszelkich prawideł ortograficznych.

Przez wiele lat w szkole suszeckiej pracował zawsze jeden nauczyciel. Od roku 1824 dodano kierownikowi szkoły nauczyciela pomocniczego. Z początkiem XX w. pracowało już trzech nauczycieli. Dzisiaj, po 355 latach istnienia szkoła liczy 26 oddziałów, przy 28 zatrudnionych nauczycielach.

Dla uczczenia 355 rocznicy istnienia szkoły w Suszcu społeczeństwo nasze, reprezentowane przez komitet rodzicielski, ufundowało szkole sztandar, który z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka 1980 r. został szkole przekazany.

VI. Ciekawe nazwy.

mgr Marian Cieśla.

Nazwiska i imiona spotykane w XVII w. w Suszcu oraz ich

pisowania.

Przeglądając stare dokumenty z XVII wieku, zauważa się, że w Suszcu mieszkali ludzie noszący imiona tak pospolite jak: Jan, Józef, Michał, Wawrzyniec, /czasem Wawrzyn, Wawrzek/, Mikołaj, Karol, Paweł, Piotr, Mateusz, Błażej, a z imion żeńskich: Maria, Anna, Zofia, Karolina, Katarzyna, Jadwiga, Zuzanna, Paulina. Prawie w każdym domu spotykało się Józefa, Jana, Marię, Annę. Przy większej ilości dzieci, po wykorzystaniu wymienionych czterech, nadawano dopiero inne. Do rzadkości należały imiona tzw. słowiańskie jak Czesław, Mieczysław, Kazimierz i inne, oraz ich odpowiedniki żeńskie. Do rzadkości należało nawet imię Stanisław, a już zupełnie nie natrafia się na imię Stanisława."

Bardzo często nosiciele imion znani byli pod imionami zdrobniałymi, a co ciekawsze, zdrobnienia te utrzymywały się przez całe życie. Dlatego też w dokumentach takich jak wystawiane rachunki, w zobowiązaniach, wykazach parafian, skryptach dłużnych występują: Jonek, Pawlik, Błażek, Jurek, Jędrys, Kuba, Kubek, Andryś, Wojtek, Szymek, a z imion żeńskich bardzo częste były: Maryśła, Maryjka, Maryna, Hanka, Zośka, Kasia, Kaśka, Zuzka."

Nazwiska noszone przez miejscową ludność były dla każdego zrozumiałe. Nie brzmiały one obco. Większość tu spotykanych nazwisk w XVII w. to nazwiska należące pod względem pochodzenia do grupy odimiennych, przezwiskowych, od zawodów wykonywanych na co dzień. Nazwisk pochodzących od nazw miejscowości u rozimej ludności nie spotykało się, a mających końcówkę - ski, -cki, -wicz nosili nauczyciele i proboszczowie pochodzący z terenów krakowskich. Ludzie ci przychodząc do miejscowości, dla nadania sobie większego znaczenia i poważania, "uszlachcali" sobie nazwiska dodając do nich "bardziej polskie" końcówki. Tak z Białonia powstał Białecki, z Krupy - Krupski, z Drabka - Drabecki,

Ponieważ nazwiska brzmiały swojsko i po polsku, zatem i ich pisownia odpowiadała polskim zasadom ortograficznym /jeżeli w tym czasie o nich można w ogóle mówić/. Nie było w nich zniekształceń wynikających z fonetycznej pisowni niemieckiej. Jeżeli zdarzało się, że jakiś akt spisywany był po niemiecku, to nazwiska zawsze pisane były według polskich prawideł i tak w tekście pisanym gotykiem nazwiska figurują pisane alfabetem łacińskim. Występujące w nazwiskach zmiękczenia głosek: c, s, z, dz notowano przy pomocy "i", a nie rzadko dodawano nad literę znak zmiękczenia " " i pisano "Paźdźior", Widać, że zapis głosek nosowych: "ą", "ę" nie był jeszcze należycie ustalony, bowiem wpotyka się przyrądkł, kiedy po "ą", "ę" pisano jeszcze dodatkowo "n" np. "Otręmba, Wąntroba". Pisownię taką stosowano ogólnie i np. w wyrazie pieniądze pisano "pieniądze, zaś "ę" na końcu wyrazu notowano poprostu jako "e" /sie/.

Oto nazwiska mieszkańców Suszca wynotowano z dokumentów XVII wieku z zachowaniem ówczesnej pisowni: Balcerek, Biela, Bielański, Błaszczuk, Błażyczek, Błażycko, Dropik, Duda, Franek, Figura, Gienza, Goł, Gałuszka, Gardawski, Haka, Jureczko, Jurga, Janduda, Kukla, Kadela, Komor, Kęmpny, Kowol, Maregvia /!/, Madey, Mały, Mikołajczyk, Michalikm Małek, Masny, Otręmba, Otręba alias Mamok, Pieczurczyk, Pawlica, Paźdźior, Paźdźiorka, /nazwisko kobiety/, Pustelnik, Payda, Paszek, Piszczek, Skiba, Szendym, Szema, Straszzydło, Skotnica /nazwisko kobiety/, Skotnica, Tkocz, Tabor, Urbanek, Wontroba, Witosza, Zielazo.

Dopiero z końcem XIX w. spotykamy się z nasilem zmian pisowni nazwisk, wprowadzając, gdzie się to dało, zasady pisowni niemieckiej. Tak więc z zachowanej księdze głównej w Zbiorczej Szkole Podstawowej w Suszcu, założonej w dniu 1 kwietnia 1873 r., obok nazwisk pisanych według polskiej ortografii spotykamy zniekształcenia typu: Mathuschtschyk /Matuszczuk/, Waletzek /Waleczek/, Klossek /Kłosek/, Pawellek /Pawełek/, Jendryssik /Jędrysik/, Mikolajetz /Mikołajec/, Thometzki /Tomecki/, Smorzik /Zmorzek/, Pzontka /Prządka/. Tak więc zdarza się, że dwaj bracia mają różnie pisane nazwiska:

W latach międzywojennych, a drugi raz po 1945 r., wiele zniekształceń pisowni nazwisk zostało sprostowanych urzędowo, a wielu przypadkach sami właściciele nazwiska sobie prostowali, podpisując się poprawnie, nie zważając na sprostowanie urzędowe, przy czym narażali się na kłopoty przy załatwianiu spraw spadkowych, wypisywaniu aktów urodzenia, aktów zgonu i innych dokumentów.

VII. Kto to był.



Hubert Oberaj.

Hubert Oberaj urodził się 22.08. 1922 r. w Radlinie. Do szkoły uczęszczał w Rybniku. Wojna przerwała mu pobieranie nauki. Po wojnie wrócił do Rybnika, gdzie ukończył Gimnazjum Ekonomiczne i rozpoczął pracę zawodową. Zaocznie przez trzy lata kontynuował naukę na Studium Ekonomicznym w Warszawie.

Pracował w Katowicach, Pszczynie, Żorach, Tychach, i znów w Katowicach w Teatrze Ateneum od 1956 - 1966 r. skąd w 1966 r. podjął pracę jako kierownik Miejskiego Domu Kultury w Żorach, w którym pracował do 1974 r. Na skutek pogarszającego się stanu zdrowia musiał przerwać pracę. Chorował bardzo ciężko i w dniu 7.07.1980 r. zmarł. Został pochowany na cmentarzu w Żorach.

Z jego przebogatego życiorysu pragnę czytelnikom podać ten fragment, który dotyczy okresu pracy w Żorach. Tutaj Oberaj odnalazł siebie i całkowicie poświęcił się pracy kulturalno-oświatowej.

Miejski Dom Kultury pod jego kierownictwem rozwinął wszechstronną działalność - dorobił się własnego stylu pracy. Oberaj postawił na wychowanie dzieci i młodzieży, jako świadomy wychowawca i działacz kulturalny. Posiadał zmysł organizatora pracy i dobrego psychologa. Miał wyjątkowy

talent sjednywania sobie nie tylko dzieci i młodzieży, ale i dorosłych mieszkańców miasta. Dla każdego z kim się zetknął, umiał znaleźć miejsce i rozbudzić zainteresowania w działalności MDK. W pracy opierał się o szeroki aktyw ludzi oddanych miastu skupionych w Radzie Społecznej MDK i Radzie Młodzieżowej. Do pracy w MDK potrafił pozyskać grono dobrych zaangażowanych instruktorów, którzy każdą wolną chwilę poświęcali dzieciom, młodzieży i dorosłym.

Młodzież w MDK znajdowała warunki rozwoju swych zainteresowań i talentów.

Założył orkiestrę symfoniczną w Żorach w 1968 r. Dla Żorzan pamiętających tradycje miejscowego chóru "Feniks" odrodzenie się życia muzycznego w postaci własnej orkiestry było istnym zaskoczeniem.

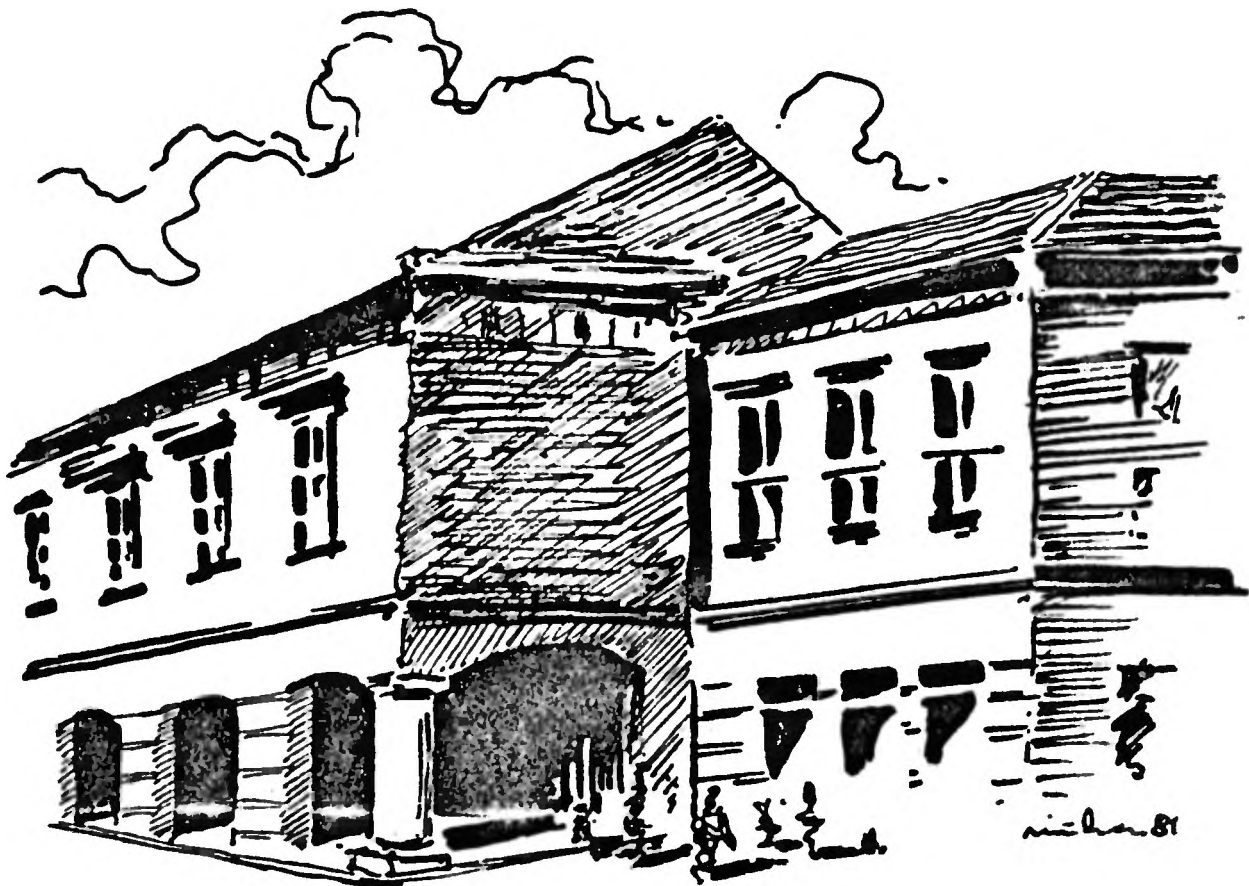
Hubert Oberaj był uosobieniem dobroci, rzetelności i sumienności w pracy. Był wzorem i przykładem jak należy żyć, pracować i kochać to co się robi.



To czego się podjął robił zawsze z pasją i pełnym zaangażowaniem. Oprócz pracy zawodowej, brał czynny udział w pracach społecznych dla miasta. Od dawna przejawiał zainteresowanie przeszłością regionu i w 1967 r. tworząc razem z prof. Zygmuntem Laskowskim: - Towarzystwo Miłośników Regionu Żorskiego - którego był w-ce prezesem. Swoje zainteresowania łączył z troską głównie o Żorskie zabytki z aktualnymi problemami rozwijającego się miasta.

Był opiekunem zabytków, członkiem FITK, zagorzałym szachistą i hobbistą w zbieraniu pamiątek o swoim mieście. Gromadził znaczki, herby, odznaki, a jego zainteresowania znajdowały odbicie w pracy jednostką, którą kierował. Posiadał jak każdy i przeciwników - jego życie to nasmo pracy i walki. Zawsze miałyte siły by pokonywać przeciwności, a robił to dla miasta, w którym żył, pracował i tutaj pragnął być pochowanym.

inż. Stanisław Probosz.



DOM KULTURY
W ŻORACH

mer Zygmunt Orlik.

Wspomnienie o Pawle Garusie z Kryr^x/

Paweł Garus - chłop, bibliofil i długoletni bibliotekarz Towarzystwa Czytelni Ludowych, należy do grona działaczy kulturalno-oświatowych okresu odrodzenia narodowego na Śląsku. Idąc śladami Lompy, Szafranka, Damrota, Bończyka, Ligonia, Kupca, czy wreszcie współczesnego mu Karola Miar-ki, rozwijał wśród prostego ludu wiejskiego szeroką działalność kulturalną. Jego to dziełem jest, że okoliczni chłopie wcześniej od innych uświadomili sobie swój narodowy rodowód. Pochodził z ludu, pracował wśród ludu i dla ludu. Był synem chłopca, sołtysa z Kryr. Ojciec jego był zagorzałym miłośnikiem książek polskich, które wspólnie z Wawrzyńcem Sinką, miejscowym introligatorem, sprawdzał z Poznania i Krakowa. Wpoił też w swoich synów kult dla słowa polskiego.

Starszy brat Pawła, Jan wyprawił się w 1888 roku pieszo z Kryr do Łąki, z workiem pod pachą, do znanego poety ludowego Jana Kupca, aby przynieść od niego nieco polskich książek. W tym czasie Kupiec posiadał biblioteczkę liczącą ok. 600 tomów. Od 8 lat istniało już w Poznańskim Towarzystwo Czytelni Ludowych. Dar Jana Kupca oraz książki z Poznania dały początek kryrskiej bibliotece TCL. Była to droga, po Łące, biblioteka tego Towarzystwa na Śląsku.

Władze pruskie doskonale zdawały sobie sprawę ze znaczenia nowej placówki. Jeżeli dodać, że w Kryrach uparcie działał "Konsum" jedno z pierwszych na G. Śląsku spółdzielnia handlowa, którą pomógł założyć i bronił jej Karol Miar-ka, to z łatwością zrozumiemy wrogą postawę policyjnych władz pruskich wobec miejscowej ludności. Od r.1895 bibliotekarze kryrscy doznawali stałych szykan ze strony policji,

która otoczyła bibliotekę i jej twórców specjalną "opieką". Kiedy Jan Garus został po ojcu sołtysem wsi, Paweł objął całkowicie kierownictwo biblioteki. Przeniósł ją wówczas do własnego domu, który własnoręcznie w wielkim trudzie zbudował. Na księgozbiór, którego stale przybywało, przeznaczył odrębne pomieszczenie. W długie zimowe wieczory zbierali się tu chłopci z okolicznych wsi, by posłuchać słowa polskiego, porozmawiać o Polsce, wypożyczyć książki. Małe i niewygodne pomieszczenie . W długie zimowe wieczory zbierali się tu chłopci z okolicznych wsi, by posłuchać słowa polskiego, porozmawiać o Polsce, wypożyczyć książki. Małe i niewygodne pomieszczenie biblioteki z powodzeniem konkutowało z salami miejscowych karczm. Tu rodziła się i krzepła świadomość narodowa, stąd promieniowała na okolicę. A biblioteka stale się rozrastała i pod koniec wieku zaliczana była do najznacześniejszych w Ziemi Pszczyńskiej.

Żeby uchronić bibliotekarzy od szykan, Zarząd Główny TCL wydawał instrukcje, w których wyjaśniał, jak winni oni zachowywać wobec władz. Dodać należy, że ówczesne pruskie prawo procedurowe wymagało rejestracji u landrata tylko tych instytucji, które prowadziły działalność dochodową. Wobec tego, iż szansa zarejestrowania w starostwach biblioteki polskiej była znikoma, prowadzono ją bez jakichkolwiek opłat ze strony czytelników. Rzecz jasna, że w tej sytuacji bibliotekarze nie otrzymywali z TCL żadnego wynagrodzenia.

Mimo, że policji pruskiej przepisy proceduralne były doskonale znane, stale nachodziła ona domostwo Pawła Garusa. O mających nastąpić rewizjach uprzedzał go jednak brat - sołtys. Wówczas to Paweł pakował do worków co bardziej antypruskie książki i pośpiesznie ukrywał w stodole.

"Poglądy" w październiku 1966 r. tak oto napisały m.in. Paweł: "Dzięki jego pracy w ciągu 48 lat książka polska wykarmiła niejedno serce śląskie pięknem słowa polskiego".

Swoich czynności bibliotekarskich nie przerwał nawet w okresie I wojny światowej. Nadeszły jednak nowe czasy, zbliżały się powstania. Dawniejsi czytelnicy stawali się konspiratorami powstańczymi. Nadal zbierali się u Pawła, ale ich rozmowy nie dotyczyły już wyłącznie spraw książek. W zabudowaniach gospodarczych przechowywano broń, którą Kryżanie przywozili nocami z polskiego już wówczas Strumienia. Starsi powstańcy pamiętają, że co cenniejsze karabiny, a nawet okmy, ukrywali w pasiece, która stanowiła oczko w głowie gospodarza, rozczytanego w dzierżoniowskich pracach. Kiedy nadeszły dni próby, Paweł mimo podeszłego już wówczas wieku, jako jeden z pierwszych stanął w powstańczych szeregach, porywając za sobą innych. W okresie plebiscytu nieustraszenie agitował za sprawą polską. Pomagali mu jego wierni czytelnicy, a także członkowie miejscowego Sokoła oraz Kółka Śpiewaczego. Te dwie organizacje także były dziełem Pawła.

W rodzinnym archiwum Pawła Garusa znaleźć można dokument takiej oto treści: "Z okazji złotego jubileuszu TCL Rada Główna przyznała Panu dyplom za gorliwą pracę około rozwoju TCL. Zapraszamy więc Pana uprzejmie na łaskawe wzięcie udziału w wojewódzkich obchodach Złotego Jubileuszu TCL". Pojechał. A kiedy dekorowano go odznaczeniem w sali Teatru Polskiego rozległ się hymn TCL w wykonaniu męskiego chóru "Echo".

Oześć wam kultury pionierzy
Za sbożne wysiłki i trud
Wy kraj ten z wrogich obieży
wywiedliście ucząc lud.

Niedługo po dekoracji nadeszła na adres Pawła książka Józefa Kisielewskiego: *Switła w mroku*. Na stronie 53 znalazł swe zdjęcie i obszerne opisanie swojej półwiecznej pracy bibliotekarskiej wśród ludu. Książkę tą pieczołowicie przechowywał do końca swych dni, których nie zostało mu już wiele. Zmarł 23 czerwca 1936 r.

W setną rocznicę urodzin Pawła Garusa odbyła się w Kryrach okolicznościowa akademja, na którą przybyła ludność ówczesnej gromady Mizerów. Po części wstępnej nastąpił wyjazd pod zabudowania Garusa, gdzie nastąpiło odsłonięcie ufundowanej przez Ob. Salezaka, i niżej podpisanego, tablicy o następującej treści:

"W tym domu mieszkał Paweł Garus, 1867-1936, nieustraszony działacz kulturalny regionu pszczyńskiego w okresie odrodzenia narodu na Śląsku".

Kiedy przed trzema laty dom ten burzono zachowano fragment ściany, do której przed laty przytwierdzono tablicę. Jest także w wiosce ulica, której z inicjatywy autora niniejszego artykułiku nadano imię Pawła Garusa. Od lat mieszkają przy niej wnukowie Pawła. W 45 rocznicę śmierci tego bibliofila i żarliwego patrioty warto by zaopiekowano się jego mogiłą, która znajduje się na parafialnym cmentarzu w Suszcu.

x/ Notkę opracowano w oparciu o archiwalia rodziny Pustelnik - Piątek, zam. w Kryrach ul. Wyzwolenia 5.

VIII. Jubileusze.

Brunon Przeliorz.

60-rocznica plebiscytu 1921-1981 r.

W krótkce po zakończeniu I wojny światowej /1914-18/ już w czerwcu 1919 roku podpisany został w Paryżu - traktat wersalski. Zgodnie z postanowieniami tegoż traktatu, o prawne - państwowej przynależności Górnego Śląska zadecydować miał plebiscyt. Głosując na zasadzie art. 88 wspomnianego traktatu, mieli się wypowiedzieć, czy życzą sobie przyłączenia do Polski, czy do Niemiec.

W celu odpowiedniego nadzoru nad przygotowaniem oraz przebiegiem plebiscytu, powołana została w dniu 11 lutego 1920 roku w Opolu Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa. Również dla nadzorowania plebiscytu przybyły na Górny Śląsk, najpierw wojska francuskie, nieco później włoskie i dopiero w 1921 r. angielskie. Tak samo w lutym 1920 r. w Bytomiu rozpoczął działalność Polski Komitet Plebiscytowy z Wojciechem Korfantym na czele. Natomiast Powiatowemu Komitetowi Plebiscytowemu w Rybniku przewodniczył Dr. Marian Różański, a w Żorach Podkomisariat Plebiscytowy reprezentowali: aptekarz Bonifacy Bałdyk, Nikodem Sobik oraz organista i działacz narodowy Julian Samulewski.

Regulamin plebiscytowy przyznawał prawo głosowania osobom:

- a/ które urodziły się i nadal mieszkały na Górnym Śląsku, a w dniu 1 stycznia 1921 r. ukończyły 20 rok życia,
- b/ które nie urodziły się na Górnym Śląsku, lecz od 1 kwietnia 1904 roku mieszkały na obszarze plebiscytowym.

Zbliżał się plebiscyt, do którego dopuszczono również emigrantów górnośląskich: termin jego ustalono na третią niedzielę miesiąca marca 1921 roku. Ostatnie dwa miesiące przed plebiscytem cechowała obustronna, gorączkowa kampania propagandowa.

Nadszedł wreszcie z niecierpliwością oczekiwany dzień plebiscytu - 20 marca 1921 r. Wtedy to ludność polska powiatu rybnickiego odniosła piękne zwycięstwo i zajęła po powiecie pszczyńskim zaszczytne drugie miejsce wśród wszystkich powiatów objętych plebiscytem. W całym ówczesnym powiecie rybnickim, w głosowaniu udział wzięło ogółem 82.045 osób.

Za Polską opowiedziało się - przez wrzucenie do urny kartki z napisem: Polska - Polen - 52.332 głosów, co stanowiło 65,2 % biorących udział w plebiscycie. Na Niemców padło 27.924 głosów, czyli 34,8 %.

A oto wyniki plebiscytu w regionie żorskim, które przedstawiały się następująco:

MIEJSCOWOŚĆ	GŁOSUJĄCY	
	Za Polską	za Niemcami
Baranowice	... 176	...38
Folwarki	... 59	...14
Kleszczów	... 320	...32
Kobyllice	... 422	...81
Kryry	... 419	... 60
Mizerów	... 207	...37
Osiny	... 208	...54
Radostowice	... 286	... 76
Rogoźna	... 240	...49
Rój	... 335	... 40

Rowień	...374	...33
Rudziczka	...116	...49
Suszec	...592	..139
Żory	1.036	2.353

Obszary dworskie

Baranowice96	...63
Wizerów	...142	...39
Kryry532

W skali całego Górnego Śląska, plebiscyt wypadł na niekorzyść Polaki. Z ogólnej liczby 1.186.234 osób biorących udział w głosowaniu opowiedziało się za Polską 479.414 osób, to jest 40,4 %. Jeśli pominie się głosy emigrantów /182.288 osób/, a weźmie pod uwagę tylko głosy stałych mieszkańców, wówczas okaże się, że za Polską głosowało 47,3 % mieszkańców.

Wbrew oczekiwaniom plebiscyt nie rozstrzygnął w sposób ostateczny kwestii górnośląskiej. Niemcy uzyskali wprawdzie przewagę głosów, głównie w miastach, lecz mieszkańcy wsi i osiedli robotniczych opowiedzieli się zdecydowanie za Polską. Nadchodzące z zagranicy poufne informacje głosiły, że Rada Ambasadorów uznaje zwycięstwo zwycięstwo Niemiec i Polsce chce przyznać tylko rejon południowo-wschodniego Śląska, tj. powiat rybnicki i pszczyński, oraz południowe skrawki powiatu katowickiego, bez przemysłu, czyli zaledwie 25 % terenu plebiscytowego.

Gdy negocjacje i targi dyplomatyczne na arenie międzynarodowej nie przyniosły spodziewanych rezultatów, Polacy na Górnym Śląsku doszli do przekonania, że tylko czyn zbrojny może zagwarantować uwzględnienie słusznym interesów ludności polskiej.

W sytuacji, zebranie przedstawicieli polskich w dniu 30.04.1921 r. w Bytomiu, pod przewodnictwem Wojciecha Koriantego, zdecydowało, by w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku wybuchło trzecie powstanie na Górnym Śląsku,

Brunon Przeliorz.

100-lecie Ochotniczej Straży pożarnej w Żorach.

Część II.

Gdy dzisiaj dzieją się rzeczy wielkie i znaczące w historii kraju i narodu, jubileusz 100-lecia, choć bardzo zasłużonej Ochotniczej Straży Pożarnej w Żorach, schodzi na dalszy plan.

Dlatego też w okresie tak ważnego, a z konieczności skromnego jubileuszu przekazuje się wszystkim zainteresowanym II część rysu historycznego, nakreślającego początki i rozwój pożarnictwa w ogóle a OSP w Żorach w szczególności.

W ślad za miesięcznikiem "Strażak Śląski" nr 3/1928 r. podaję następujący cytat:

"Ogień jest dla ludzkości dobrodziejstwem lecz tylko wtedy, kiedy płonie w granicach naszej woli. Z chwilą jednak gdy ogień wybucha, nie dla celów człowieka ale na jego szkodę, zwiemy go wówczas pożarem, czyli klęską losową".

Pierwotnie stosowano bardzo prymitywny sprzęt pożarniczy. Dopiero wynalezienie sikawki stworzyło wielki krok naprzód w akcji przeciwpożarowej i otworzyło nową erę w pożarnictwie. Pierwszą sikawkę na kołach, wykonał w 1518 roku złotnik Antoni Platner z Augsburga. Sikawki Platnera nie znalazły jednak szerszego zastosowania. Dopiero 100 lat później, w roku 1602 ślusarz Aschhausen z Norymbergii wykonał za 600 florenów ulepszoną sikawkę. W roku 1655 Jan Hautsch zbudował sikawkę przez 2 konie wozoną. Do ob-

sługi tejże potrzeba było aż 28 ludzi. Dawała ona prąd wody grubości 1 cala na wysokości 100 stóp. Siskawki wspomniane produkowane były bez możliwości zastosowania węży ssąco-tłoczących, oraz bez możności przenoszenia prądu wody na dalsze odległości. Dopiero w 1672 roku znakomity wynalazca Jan van der Heydy z Amsterdamu /ur. 1637-zm. 1712/ wynalazł i zastosował węże ssąco-tłoczące, przez co pchnął sprawę pożarnictwa na nowe tory. Pierwszą parową siskawkę wynalazł amerykańczyk Abel Shauk.

Kosztowne jednak próby wynalazku: pochłoneły znaczną część jego majątku. Umarł w roku 1829 w domu obłąkanych. W roku 1862 niejaki Roberts, zbudował samoporuszającą się siskawkę. Ale wiele lat musiało jeszcze upłynąć zanim zastosowano samochody, zamiast zaprzęgu konnego do przewozu urządzeń gaśniczych.

Od setek lat, wszyscy mieszkańcy miasta byli zobowiązani do niesienia pomocy w razie pożaru. Główny jednak ciężar włożono na rzemieślników. Rzecz to całkiem zrozumiała. Rzemieślnicy bowiem, stanowili przeważną część mieszczaństwa, oni też posiadali narzędzia nadające się do gaszenia pożarów.

Przy podziale pracy w czasie akcji przeciwpożarowej, uwzględniono również rodzaj rzemiosła. I tak do bosaków i drabin: powołano murarzy i cieśli, do transportu wody: słodowników, piekarzy i rzeźników. Pozostałym rzemieślnikom wyznaczono zadanie: noszenia i podawania wody oraz zalewania ognia.

Obowiązek gaszenia pożarów włożono na cechy i w ogóle ludność zarobkującą w mieście. Zwyczaj ten przetrwał aż do 19 wieku tj. aż do czasu zaprowadzenia z organizowanych przymusowych względnie ochotniczych straży pożarnych.

Na zasadzie ustawy o administracji policji z dnia 11.03. 1850 r. miejscowe władze policyjne posiadały prawo, wydawania statutów regulujących służbę pożarniczą. Mimo istniejącej ustawy, miasto Żory nie skorzystało wówczas z okazji i nieuznało za konieczną potrzebę założenia w Żorach straży pożarnej.

W roku 1864 z inicjatywy rodowitego Ślązaka, buchaltera Puscha, powstaje w Kaliszu pierwsza polska Ochotnicza Straż Pożarna. W ślad za nią, zakładane są w poszczególnych saborach dalsze ochotnicze straże pożarne.

W roku 1881 doprowadzono wreszcie do zwołania w Żorach zebrania obywateli miasta, w celu powołania do życia Ochotniczej Straży Pożarnej. Założycielskie zebranie odbyło w dniu 13 marca 1881 r. Stowarzyszenie początkowo nosiło nazwę "Związek Ratowania i Gaszenia Pożarów". Pierwszym prezesem został burmistrz miasta Majorka. Pierwsze próby ogniowe żoraka Straż Pożarna przeszła przy następujących pożarach:

14.11.1881 pożar w posiadłości Roberta Wagnera,

22.11.1881 pożar posiadłości Filipa Kubicy z Kleszczówki,

8.04.1882 pożar 3 chlewów na Górnym Przedmieściu, własnością Getlera, Cisnera i Szmidta.

Od 1 stycznia 1885 r. OSP w Żorach przystąpiła do Kasy Zapomogowej przy Wydziale Prowincjonalnym we Wrocławiu. Wspomniana Kasa Zapomogowa udzielała pomocy strażakom, którzy w czasie pełnienia służby pożarniczej ulegli nieszczęśliwym wypadkom.

Zapomogani objęci byli również członkowie rodziny poszkodowanego strażaka. Od dnia 1 lutego 1885 przewodnictwo OSP przejął burmistrz miasta Nerlich. /Za zasługi położone dla miasta i OSP przez burmistrza Nerlicha, ulicę biegnącą z Dolnego do Górnego Przedmieścia nazywano ulicę Nerlicha. Po II wojnie światowej przemianowano na ulicę Męczenników Oświęcimskich/.

W dniu 3 lipca 1885 roku, magistrat żorski postanowił na miejscu starej wikarówki, tuż obok szkoły wybudować remizę strażacką. /Odnosnie budowy wspomnianej remizy, w dn. 28 listopada 1967 r. w czasie przeprowadzanych robót kanalizacyjnych na ulicy Rybnickiej obok kościoła parafialnego w Żorach znaleziono dokument przechowywany w zalakowanej butelce o następującej skróconej treści:

"Na wniosek Zarządu Związku Ochotniczej Straży Pożarnej miasta Żor z dnia 2 kwietnia 1886 r. - Rada Miejska na swoim posiedzeniu uchwaliła odstąpić Ochotniczej Straży Pożarnej w Żorach tzw. starą "kapelanię" na cele budowy remizy strażackiej i przyznać na budowę tej remizy kwotę 600 marek z własnych funduszy miasta Żor. Owa "Kapelania", budowla z roku 1777, a więc istniejąca już 109 lat, musiała ulec rozbiórce na skutek konieczności poszerzenia drogi komunikacyjnej w kierunku Rybnika. Po zakończeniu prac rozbiórkowych, przystąpiono w czwartek, dnia 9 września 1886 r. do budowy remizy strażackiej. Treść dokumentu kończy się słowami: Oby ten budynek był najrzadziej otwierany dla celów ratowniczych, - ale gdy niebezpieczeństwo i potrzeba zawoła nas do służby - niechaj każdy z nas dopóki mianujemy się Ochotniczą Strażą Pożarną będzie na swoim miejscu, starając się mocno i nieustannie spełniać dewizę naszego związku: Najwyższemu ku chwale - bliźniemu ku obronie".

W 1902 roku OSP otrzymała nowy sztandar. Rocznie przeprowadzono 8 ćwiczeń. Do pożarów zawezwano OSP: w 1902 r. - 1 raz, w 1903 r. - 2 razy, w 1904 r. - 2 razy, w 1905 - 4 razy, w 1906 r. - razy.

W dniu 4.09.1906 wydano zarządzenie, nakładające obowiązek na mieszkańców miasta, do niesienia pomocy w razie wybuchu pożaru, jako też brania udziału w ćwiczeniach. Na tej zasadzie powstała obok ochotniczej również przymusowa straż pożarna.

Na zasadzie ustawy z dnia 21.12.1894 r. przyznano również gminom wiejskim prawo, wydawania statutów straży pożarnej i stosowania rygoru przymusowego wstąpienia ludności w szeregi straży pożarnej, oraz stawienia do dyspozycji straży zaprzęgów konnych. Z biegiem czasu w okolicy Żor, oprócz przymusowych, powstawały również ochotnicze straże pożarne. Na czynnych członków OSP mogli być przyjęci tylko mężczyźni o nieskazitelnej przeszłości, zdrowi i zdolni od pracy.

Z starodawnych wierzeń ludowych, warto przytoczyć trzy przesady a mianowicie:

- 1/ Grzechem jest gasić pożar od pioruna,
- 2/ Pioruny nie uderzają w domy, w których właściciele chowają barany,
- 3/ Miejsce gdzie gnieźdzą się bociany jest bezpieczne od pioruna.

W dniu 27 listopada 1923 r. Gazeta Rybnicka pisała: Z ostatniej chwili, otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość, że budynek poczty w Żorach płonie. Ogień przeniósł się z położonego obok budynku.

Według danych statystycznych miesięcznika "Strażak Śląski" w roku 1927, było na Śląsku 228 straży pożarnych, skupiających 7.027 członków, sikawek motorowych było 20. Natomiast w powiecie rybnickim istniało 91 straży ochotniczych, z 2.868 strażakami, a jeden strażak przypadał na 70 mieszkańców.

Na powiatowych zawodach strażackich w dniu 12.08.1928 r. w Rybniku startowało 12 drużyn. W grupie III żorska drużyna OSP pod dowództwem naczelnika Floriana Leśnika osiągając 63 punkty zdobyła III miejsce w Konkursie. OSP Knurów z 107 punktami zajęła I miejsce.

Jubileusz 50-lecia istnienia OSP w Żorach obchodziła 1931 r. Honorowymi członkami OSP mianowano: Józefa Bimlera, Franciszka Kłoska, Józefa Jureczkę, Augustyna Matere, Edwarda Gładysza, Karola Kaja, Antoniego Stencła, Emila Opawskiego, Franciszka Cipeę, Antoniego Getlera oraz Pawła Wróbla.

W jubileuszowym roku dochody OSP wynosiły 6.502,01 zł., a wydatki 6.366,44 zł. We wspomnianym roku do dyspozycji OSP były następujące urządzenia i sprzęt: strażnica z wieżą ćwiczebną, 2 sikawki, 1 drabina składana, 2 wozy hydrantowe, 600 metrów węży.

OSP Żory w roku 1931 liczyła 70 członków w tym 30 aktywnych. W roku 1931 prezesem OSP był burmistrz miasta Adam Roe tek. Prężny Zarząd OSP zdobył się na posiadanie w 1935 r. własnej orkiestry dętej, którą dyrygował kapelmistrz Leon Fraj.